

Urządzenie jest bardzo ciężkie i zbudowane niesamowicie precyzyjnie. Uwagę zwraca jego pokaźna głębookość. Kiedy zaś zerkniemy na górną ściankę, zobaczymy ładną "wasserwage", poziomice wodną. Chociaż widać ją na górnej ściance, to w istocie przechodzi przez wybitny w niej otwór, a przyklejona jest do dużego ekranu zakrywającego napęd urządzenia. Poziomica nie jest jedynie gadżetem, ponieważ nóżki urządzenia wykonano z dużych, wykręcanych stożków z aluminium, za pomocą których ustawiamy poziom odtwarzacza. Jego pełna nazwa brzmi: "CD 303/300 HDCD PLAYER" i wskazuje na dwie rzeczy – pierwsza to taka, że na pokładzie mamy dekoder HDCD, oraz że urządzenie jest traktowane jak dwa niezależne urządzenia – napęd i przetwornik.



Amerykańska firma Cary, przez lata kojarzona przede wszystkim ze wzmacniaczami lampowymi, jakiś czas temu wystartowała z ambitną linią urządzeń tranzystorowych oraz odtwarzaczy CD i SACD. Siła źródeł cyfrowych ma polegać głównie na wykorzystaniu bardzo zaawansowanych układów obliczeniowych, które upsamplingują sygnał czytany z płyty (16/44,1) do niewiarygodnych (jeszcze do niedawna) wartości 24/768 kHz. Co więcej – opcja ta aktywowana jest z pilota i można wybrać wśród wielu ustawień pośrednich. Na tym jednak nie koniec. Do tej najnowszej techniki można dołączyć lampowe retro w postaci bufora wyjściowego. I znowu, za pomocą ruchu kciukiem, możemy pozostać przy wyjściu solid-state. Wszystko to daje bardzo rozbudowane możliwości wpływania na dźwięk i kształtowania go pod kątem naszego systemu, upodobań, a nawet konkretnej płyty.

Cary Audio CD 303/300

Zacznijmy od tego pierwszego. Pod ekranem znajdziemy transport DVD-ROM (lub CD-ROM, nie jestem pewien) oraz zasilacz dla bufora lampowego, z ładnym transformatorem i dławikiem. Z tej samej sekcji mamy poprowadzone wyjścia cyfrowe na tylnej ściance – TOSLINK i RCA (S/PDIF) oraz AES/EBU (na XLR). Obok jest jeszcze gniazdo RS-232, służące do sterowania. Lekki uśmiech wywołała wydrukowana pod nimi informacja, powtórzona też w instrukcji, że można nimi wypuścić na zewnątrz sygnał z częstotliwością próbkowania aż do 192 kHz (24 bity). Wydaje mi się, że to pomyłka, ponieważ żadne z zastosowanych tutaj łączy nie jest w stanie przesłać takiej ilości danych – wszystkie mają w specyfikacji górną granicę częstotliwości próbkowania 96 kHz. Jak by nie było, ekran nad sekcją transportu dzieli wnętrze na równe trzy części – jedną wypełnia on sam, a dwie, po obydwu bokach, zasilacz i układy audio. Część audio jest

bardzo zatłoczona, jednak dzięki klarownemu układowi – czytelna. Z napędu sygnał przenoszony jest taśmą komputerową wprost do kości DSP, gdzie najpierw zamieniany jest na słowa 24-bitowe, a następnie upsamplingowany do jednej z wartości: 96 kHz, 192 kHz, 384 kHz, 512 kHz oraz 768 kHz. Cary opisuje to jako "Resolution Enhancement DSP", ponieważ jest to wykonywane w układzie o precyzji 48-bitowej, do którego program napisano samodzielnie w firmie. Asynchroniczny upsampling, a z takim mamy tu do czynienia, jest wyjątkowo skomplikowanym procesem i każdy upsampler, przynajmniej teoretycznie, powinien "brzmieć" inaczej. Ponieważ wymagane są do tego różne częstotliwości wzorcowe, więc obok bardzo ładnego, kompensowanego termicznie i mechanicznie zegara umieszczono osobny układ Burr-Brown PLL1708, który je generuje. Sekcja ta ma swój własny ultra-stabilny zasilacz. Wspomnijmy jednak, że jest to



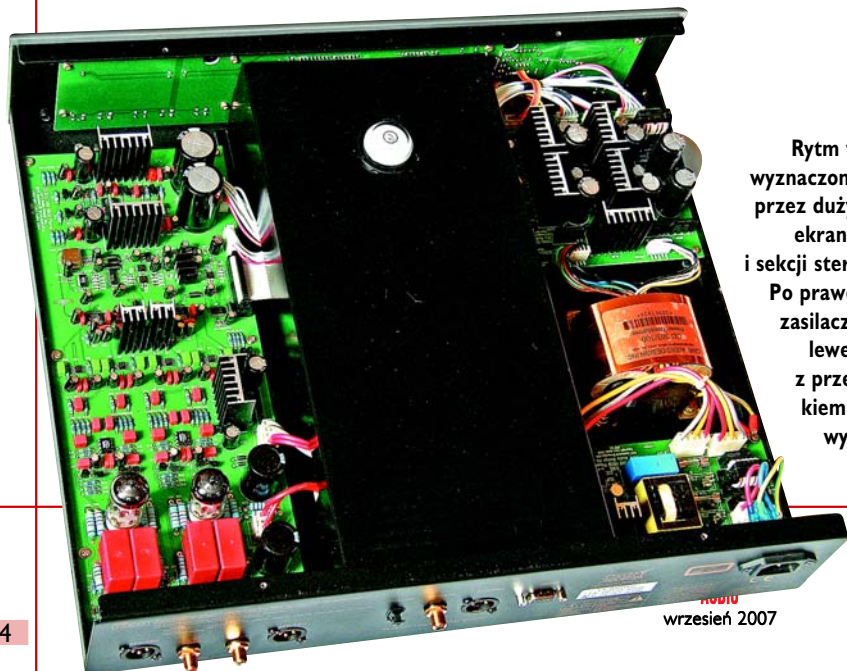
Po lewej stronie umieszczono przełączniki i wskaźniki upsamplingu oraz wyłącznik lampowego bufora wyjściowego.



Gorące bańki lamp we wnętrzu urządzeń rozpalają także wyobraźnię audiofilów. Możemy jednak to podgrzewanie wyłączyć.

Rytm wnętrza wyznaczony został przez duży, ciężki ekran napędu i sekcji sterowania. Po prawej widać zasilacz, zaś po lewej płytkę z przetwornikiem i sekcją wyjściową.

zegar o częstotliwości 27 MHz, a więc przystosowany do sygnałów wizyjnych, nie do podstawowej wartości próbkowania używanej przez CD (44,1 kHz). Jest więc wielce prawdopodobne, że z założenia upsampling będzie brzmiał lepiej niż jego brak, chociażby dlatego, że jego zegar wzorcowy będzie miał "natywną" wartość, bez skomplikowanego przeliczania.



Kolejny zasilacz umieszczono obok dwóch przetworników Burr-Browna PCMI792U, układów 24/192, ze zintegrowanym dekodere HDCD (jest to softwarowa wersja filtra PMD-200). Ponieważ jednak wcześniej sygnał jest upsamplingowany do czterokrotnie wyższej wartości, więc zakładam, że przy wartościach powyżej 192 kHz omijany jest w przetwornikach oversampling. Konwersja I/U przeprowadzana jest w układach BB OPA2134, za którymi, na znakomitych elementach biernych – metalizowanych opornikach i kondensatorach WIMA – umieszczono filtry analogowe, Bessela 3. rzędu, a więc łagodne. Wzmocnienie dokonywane jest z kolei w układach BB OPA2604. Wyjście układu jest wybierane przez użytkownika. Podobnie jak przy upsamplingu, na przedniej ścianie mamy przycisk i niebieską diodę, wskazującą uaktywnienie wyjścia lampowego (to samo można “zlecić” odtwarzaczowi z pilota). Bo wyjścia są dwa: albo półprzewodnikowe, albo lampowe. W tym drugim przypadku korzystamy z lamp Electro-Harmonics 12AU7/ECC82 EH. Także ta część ma swój własny zasilacz, z transformatorem i dławikiem. Wydaje się, że wyjście krzemowe jest sprzęgane ze światłem za pomocą układu DC-Servo. Ciekawe, ale wyjście RCA, do którego sygnał pobierany jest z jednego z pinów sekcji zbalansowanej, może być ustawione małymi zworami tak, żeby sygnał płynął z gałęzi dodatniej, albo ujemnej.

Do wszystkich tych sekcji, poza lampową, napięcie dostarcza ładny transformator R-Core z miedzianym ekranem, wieloma uzwojeniami wtórnymi i bardzo rozbudowanym zasilaczem, jakiego nie powstydziliby się sporty wzmacniacz.

Oprócz widocznych układów, literatura firmowa wspomina jeszcze o intensywnych zabiegach mających na celu minimalizację jittera – ma się to odbywać w trzech buforach, z których dwa to kości FIFO (First-In First-Out). I jeszcze jedno: odtwarzacz ma na wyjściu znacznie wyższe napięcie niż przewiduje standard (2V), ponieważ są to 3 V na RCA i 6 V na XLR.

Całe urządzenie wygląda niesamowicie kompetentnie, każdy szczegół jest dopracowany... miał być koniec, ale jeszcze słowo o pilocie – jest wygodny, chociaż nie wygląda zbyt ładnie: nie jest metalowy, a plastikowy.

To serce części cyfrowej – kompensowany mechanicznie zegar, układ scalony pętli PLL, obok przetwornik D/A Burr-Browna, a z tyłu układy AKM interpolujące dane.



Tak dobry zasilacz nieczęsto się zdarza – bardzo dobry transformator R-Core, z licznymi uzwojeniami wtórnymi, zasila napęd, część cyfrową i część analogowej. Lampy mają osobny zasilacz, z klasycznym trafem EI, dzięki czemu duży prąd żarzenia nie wpływa źle na delikatne układy cyfrowe.

Odtwarzacz Cary ma bardzo gustownie zaprojektowany panel frontowy - czysty i funkcjonalny, pomimo sporej liczby wskaźników i manipulatorów.



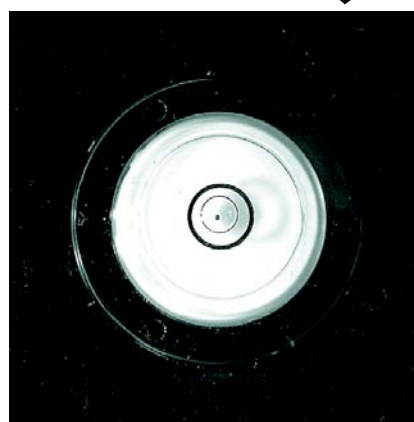
Opalając odtwarzacz Cary nie do końca dowierzałem w deklarowaną przez producenta wielość opcji. Nawet jego fantastyczna obudowa i wspomniane możliwości wpływania na dźwięk nie do końca do mnie przemawiały. Wprawdzie amerykański magazyn "Stereophile" wypowiadał się o nowych produktach Cary z entuzjazmem, ale zawsze lepiej wziąć poprawkę na "poprawność polityczną". Okazuje się, że czasami jednak niepotrzebnie. Nawet jeśli w pierwszych chwilach odsłuchu odtwarzacz obiecuje góry złota, grając niesamowicie sugestywnym, pełnym werwy dźwiękiem, a potem następuje spokojna weryfikacja i sprowadzenie wrażeń do właściwej skali, to jednak to, co pozostaje, zasługuje na szacunek i uznanie.

Odsłuch rozpocząłem od samplera firmy Groove Note *True Audiophile. The Best of Groove Note (GRV1036-3, SACD/CD)*. Zwykle staram się omijać składanki, jednak w tym przypadku oprawa soniczna jest pierwszej klasy. Mamy tu zarówno eteryczne granie i śpiew a capella w utworze *Danny Boy*, jak i głębokie, nasycone i energetyczne brzmienie zespołu Antony'ego Wilsona (nadworny muzyk Diany Krall) w *She's So Heavy*.

Ten ostatni utwór pokazał ważną rzecz: Cary ma wyjątkowo dobrą rozdzielczość. To jest poziom, przy którym mamy do czynienia z hi-endem, w którym bez tej umiejętności trudno się poruszać. Amerykańskie urządzenie nie jest wprawdzie tak wybitne w tej dziedzinie, jak najlepsze źródła cyfrowe, jednak jest lepszy w te "klocki" niż Ancient i Meridian. Pomaga temu dość mocna góra pasma, dźwięczna i "migotliwa", iskrząca się wieloma odcieniami, a przy tym nigdy nie jazgotliwa. Nie rozjaśniono więc wyższej średnicy. Podobnie rysowany jest dół, mocny i dynamiczny. Środek pasma jest mniej nasycony niż u konkurentów, ale nie słychać tego jako ewidentnego braku, ale jako kontynuację określonego stylu gry, na który się decydujemy, albo nie - bierzemy w całości, albo w całości odrzucamy.

Zresztą nasycenie i rozdzielczość wiążą się w dużej mierze ze sposobem ustawienia upsamplingu i bufora wyjściowego. Jak nietrudno się zorientować - Kocham Lampy. Nie ślepą miłością, a przywiązaniem syna marnotrawnego, który wraca do nich i odchodzi co jakiś czas. W przypadku odtwarzacza CD 303/300 nie mam jednak wątpliwości, że lampowy bufor wnosi do jego dźwięku spore ograniczenia, głównie w dziedzinie detaliczności i precyzji, ale także zmienia barwę na nieco zbyt ciemną. To nie zarzut, bo w wielu systemach będzie się to podobało, jednak w zrównoważonych będzie odczuwalne jako strata. Na szczęście mamy wybór. Przy porównaniach pamiętajmy jednak, że wyjście lampowe gra o jakieś 3 dB ciszej i przy porównaniach trzeba to zrównoważyć, podkręcając nieco wzmacniacz (albo wyjście odtwarzacza). Także kolejne stopnie upsamplingu zmieniają i barwę, i rozdzielczość. Najlepszy dźwięk, moim zdaniem, otrzymamy po przełączeniu w pozycję 768, a więc na maxa. Nie jestem zwolennikiem ślepej wiary w to, że "więcej znaczy lepiej", jednak w tym przypadku to prawda. Porażką zakończyły się natomiast próby z ustawieniem na 512 kHz, gdzie dźwięk był płaski i pozbawiony dynamiki.

Nie powinno być zaskoczeniem, że najlepiej Cary zachowywał się z płytami HDCD. To jeden z przykładów dobrej implementacji tej technologii. Z najlepszymi nagraniami zakodowanymi w ten sposób dźwięk miejscami zapierał dech w piersiach. Zarówno dość przejrzysta płyta Me-deleine Peyroux *Dreamland*, jak i cieplejsze nagrania z płyty *Five Songbirds* Jacinthy, Patricii Barber i Marii Nakamoto, brzmiały rewelacyjnie. Otwarty, mocny dół oraz znakomita, dźwięczna góra. Najważniejsze jednak, że i w środek pasma dopompowano parę atmosfer. Nie ze wszystkimi komercyjnymi nagraniami Cary zagra tak zgrabnie, jak Ancient i Meridian - właśnie przez bezkompromisowo otwartą górę - jednak z HDCD i z wysmakowanymi realizacjami będzie znakomicie.



Wbudowana poziomnica sugeruje, że nie tylko gramofony warto wypoziomować... regulowane nóżki odtwarzacza pozwalają jednak łatwo osiągnąć cel.

CD303/300

Cena [zł]
Dystrybutor

15 000

AUDIO SYSTEM

www.audiosystem.com.pl

Wykonanie i komponenty

Znakomita obudowa. Bardzo dobre zasilanie i sekcja cyfrowa, napęd tylko dobry.

Funkcjonalność

Wyjścia zbalansowane, wyłączalny bufor lampowy, rozbudowane opcje upsamplingu. Klasa.

Brzmienie

Rozdzielcze, precyzyjne, bogata góra pasma, dynamiczny bas.